

POWSTAWANIE PROJEKTU „FOTO ŁAZARZ”

Przybyrad Paszyn

W pierwszej połowie 2024 roku zaproponowano mi udział w projekcie FOTOŁazarz organizowanym przez Poznańskie Centrum Dziedzictwa. Projekt finansowany był ze środków Rady Osiedla Świąty Łazarz i miał na celu utrwalenie w formie fotografii przestrzeni miejskiej dzielnicy oraz jej mieszkańców. Po wspólnych dyskusjach wykrystalizował się pomysł wykorzystania w projekcie techniki mokrego kolodionu oraz tematu jakim były dawne pocztówki z widokami miasta, publikowanymi przez PCD.. Pocztówki pochodzą głównie z początku XX wieku, przedstawiają widoki poszczególnych dzielnic miasta. Skupiają się na ulicach, ciekawszych kamienicach, parkach, skwerach. Wydają się być czymś na kształt artystycznej dokumentacji przestrzeni miejskiej w danym momencie czasu. Myśl ta podsunęła mi pomysł na wykorzystania techniki mokrego kolodionu. Wprawdzie zdjęcia z pocztówek z dużym prawdopodobieństwem były robione już w technice żelatynowo-srebrowej, na tzw. suchych płytach negatywowych, to jednak wizualny efekt końcowy zbliżony jest do zdjęć wykonywanych w kolodionie.

Musiałbym w tym miejscu przerwać wątek i wyjaśnić czym są wyżej wymienione techniki fotograficzne. Do momentu wprowadzenia na szeroką skalę przez firmę KODAK, należąca do Georga Estman’a, tzw. błony fotograficznej, fotografowie wykorzystywali kilka rodzajów technik utrwalania obrazu. Sama zaś fotografia, głównie ze względu na technologiczne skomplikowanie, była uprawiana głównie przez zawodowców lub amatorów hobbystów, którzy mogli poświęcić jej dużo wolnego czasu. Jedną z pierwszych technik fotograficznych, jaką była dagerotypia, wymagała od użytkownika dużej ilości sprzętu, znajomości chemii, ale także umiejętności manualnych. Aparaty były duże, ciężkie, miały ograniczone możliwości operowania. Rozwój techniki fotograficznej szedł więc w kierunku ułatwienia pracy z medium. Głównie działania dążyły do uzyskania możliwości powielania obrazu fotograficznego, a następnie mobilności, tak by fotograf mógł swobodniej opuszczać swoją pracownię i robić zdjęcia w terenie. Sporym technologicznym skokiem było odkrycie w 1851 r. przez Frederick’a Scott’a Archer’a techniki mokrego kolodionu. W technice tej wykorzystywano jako nośnik dla emulsji fotograficznej szklaną płytę. Gotowe zdjęcie mogło mieć charakter negatywu lub pozytywu w zależności od koloru podłoża które podkładano pod taką szklaną płytę. Właściwość tą, a także transparentność szkła wykorzystano do wykonywania odbitek fotograficznych. Podkładano wtedy pod szklaną płytę z wywołanym już na niej obrazem, uczulony fotograficznie papier i wystawiano całość na działanie promieni słonecznych. Dzięki temu po kilku minutach pojawiał nam się na papierze obraz pozytywowy wykonanej fotografii. Należało papier odpowiednio utrwalić, wypłukać, wysuszyć i zdjęcie było gotowe. Proces oczywiście nadal nie był łatwy, ale możliwość tworzenia odbitek zmieniała oblicze

fotografii raz na zawsze. Stała się ona powszechna i ogólnodostępna. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie świata bez otaczającego nas wszędzie tego medium. Według mnie to właśnie możliwość powielania obrazu była kluczem do sukcesu.

Kolejnym krokiem milowym było oderwanie fotografa od ciemni. Pierwsze procesy fotograficzne miały zasadniczą wadę, powodującą, że każde zdjęcie musiało być wywoływane praktycznie natychmiast po naświetleniu szklanej płyty. Fotograf miał na to, zależności od temperatury, wilgotności oraz całej masy innych czynników, od kilku do kilkudziesięciu minut. Cały proces wywoływania musiał odbywać się w specjalnej ciemni fotograficznej. Ten aspekt ograniczał fotografa w mobilności, musiał on bowiem posiadać przenośną ciemnię. Ci bogatsi fotografowie używali specjalnych wozów, a cała reszta musiała korzystać z namiotów czy specjalnych skrzynek. Dodatkowo w procesie wywoływania zużywało się dużo wody i chemikaliów. To wszystko trzeba było z sobą transportować na plan zdjęciowy. Powodowało to, że proces wykonania jednej fotografii, gdy wszystko było rozstawione i gotowe, zajmował kilkanaście minut. Pracowano więc nad wynalezieniem metody gdzie nie będzie trzeba mieć ciemni w pobliżu, a proces wywoływania będzie można odłożyć w czasie. Taką możliwość dała fotografom tzw. sucha płyta żelatynowo-srebrowa. Wynalazek ten osiągnięto w latach 70 tych XIX wieku. Od tego momentu fotograf przygotowywał sobie płytę na szkło w ciemni, zamykał ją w specjalnej światłoszczelnej kasie i mógł ją zabrać w teren. Następnie wkładał kasetę do aparatu, naświetlał ją i mógł spokojnie wrócić z płytą do ciemni wtedy kiedy chciał. Proces wywoływania odbywał się także w ciemni. W fotografii analogowej z tego elementu nie zrezygnowano po dziś. Kolejne innowacje w fotografii polegały na wyzwoleniu fotografa od produkowania płyt. Zaczęto więc produkować gotowe suche płyty, które można było kupić w sklepie. A następnie opracowano lepszy nośnika niż szkło, który dawał możliwość robienia wielu zdjęć. I tu dochodzimy do błony fotograficznej.

Wszystkie te wymienione techniki były uczulone jedynie, bądź głównie na światło UV. Powoduje to, że wszystkie one mają pewien wspólny, charakterystyczny wygląd. Dzisiaj kojarzymy go jednoznacznie z pojęciem starej fotografii. Wydaje mi się, że sporo osób utożsamia go z procesem starzenia się fotografii. Próby powtórzenia efektu za pomocą aparatu cyfrowego zawsze są ułomne i pochłaniają bardzo dużo podczas obróbki w programach graficznych. Efekt finalny, odtworzenia stylistyki starych zdjęć za pomocą współczesnych nam technik fotograficznych, daje rezultaty mało zadawalające. Jeżeli nawet uda się odtworzyć pewne tonalne podobieństwa między zdjęciami to problem pojawi się w odtworzeniu tych wszystkich artefaktów, których fotografii nadał ząb czasu. Do naśladowania efektu starych fotografii najlepiej nadają się same dawne techniki fotograficzne. Zwłaszcza mokry kolodion. W technice tej fotograf ma pewien wpływ na tworzenie dodatkowych efektów na samym zdjęciu. Poprzez dodatkowe niedoskonałości, do których fotograf może

dopuścić, finalny efekt zdjęcia jest zbliżony do dawnych zdjęć. Dlatego też pomyślałem o zastosowaniu w projekcie właśnie tej techniki.

Zrodziła się w tym momencie jasna wizja projektu. Wykorzystanie techniki mokrego kolodionu miało dać efekt wehikułu czasu. U odbiorcy miał pojawić się pewien dysonans poznawczy, podczas spoglądania na współczesną mu przestrzeń, ale zapisaną, wydawało się, na starej fotografii. Ten efekt wizualny, zestawiony ze starymi pocztówkami miał ułatwić widzowi kontemplację nad zachodzącymi zmianami w otaczającej go przestrzeni. Miało to pozwolić skupić się na rzeczach często niezauważalnych. Chciałem też sprawdzić, czy odbiór współczesnej przestrzeni się zmieni zapisując ją w „starym obrazie”. Każdy z nas zapewne spotkał się z koloryzacją starego zdjęcia. Ostatnimi czasy jest to bardzo popularna rzecz, nawet pojawiają się specjalne aplikacje do koloryzacji starych fotografii. Odbiór zestawionych obok siebie dwóch takich samych zdjęć, przy czym jedno jest stare i monochromatyczne, a drugie jest pokolorowane, jest drastycznie różny. Kolor nadaje zdjęciu pewnej teraźniejszości, nawet gdy jest zrobione 150 lat temu. Fascynowało mnie więc sprawdzenie tego w drugą stronę. Teraźniejszy widok na monochromatycznym zdjęciu, nadgryziony zębem czasu.

Przy wyborze miejsc do sfotografowania miałem pełną dowolność. Jedne co to musiałem w jakiś sposób nawiązać do pocztówek. Ustaliłem, że będę starał się odtworzyć niektóre pocztówkowe kadry 1:1, a część zdjęć wykonam bez konkretnych odwołań, trzymając się jedynie dawnej stylistyki.

Oprócz samej przestrzeni projekt miał być uzupełniony o portrety mieszkańców Łazarza. PCD zaproponowało kilka osób, które uznało za ważne sportretowania. Lista jednak nie była zamknięta i dostałem wolną rękę co do samodzielnego wyboru postaci do sportretowania. Mogły to być zarówno pojedyncze osoby jak i całe grupy. Otrzymałem sugestię by portrety wykonać nawiązując do przestrzeni Łazarza, tak by najlepiej pokazać osoby na tle dzielnicy.

Kwestie formalne spowodowały, że prace nad projektem faktycznie mogły wystartować we wrześniu, jednak jego zamknięcie planowane było na końcówkę listopada. Pozostawało więc wąskie okno czasowe na wykonanie wszystkich zdjęć. Najbardziej obawiałem się kwestii pogodowych. Mokry kolodion posiada bardzo niską światłoczułość. Uczulony jest na światło UV więc potrzebuje bardzo dużo światła słonecznego by osiągać czasy sięgające ułamka sekundy. W momencie gdy tego światła zaczyna brakować czasy spadają do kilku sekund, a w trudnych warunkach naświetlanie płyty może sięgać kilku minut. Końcówka lata i początek jesieni są więc ostatnim dogodnym okresem kiedy można swobodnie operować w tej technice, zwłaszcza przy fotografowaniu postaci. Trudno jest bowiem wykonać dobry portret osobie na tle przestrzeni gdy czas naświetlania wynosi kilkadziesiąt sekund. Poszukiwania bohaterów do zdjęć zajmowały sporo czasu więc prace rozpocząłem od zdjęć samej przestrzeni.

Pierwsze dwa zdjęcia miały być tylko próbnym podejściem i wykonałem je za pomocą samodzielnie przygotowanych suchych płyt żelatynowo-srebrowych. Chciałem zobaczyć i móc porównać je zarówno z pocztówkami jak i ze zdjęciami w kolodionie. Interesowało mnie jak duże będą różnice w estetyce. Okazało się, że są minimalne co mnie nastroiło pozytywnie, że decyzja co do wyboru kolodionu była odpowiednia. Próbne fotografie wykonałem na Rynku Łazarskim oraz na Skwerze Eki z Małeki. Wykonane kadry uznałem na tyle zadowolające i trzymające się założonych wytycznych, że ostatecznie włączyłem je do projektu. Sześć następnych kadrów zostało wybranych na podstawie pocztówek i są próbą odwzorowania 1:1 konkretnych ujęć. Oczywiście próba dokładnego odwzorowania była praktycznie niemożliwa do wykonania. Złożyło się na to kilka czynników, ale głównym była infrastruktura drogowa. W większości przypadków fotografie były wykonywane z poziomu ulicy, gdzie fotograf mógł ustawić aparat na jej środku. Ja z powodu intensywnego ruchu samochodowego, nawet w bocznych uliczkach, przy długich czasach naświetlania, nie mogłem tego zrobić. Na przeszkodzie stawały wyłaniające się znaki drogowe, które zmuszały mnie do przesunięcia kadru tak by móc chociaż wykonać zbliżone ujęcie. W innym przypadku powstała zabudowa miejska nie pozwoliła mi wykonać równie szerokich kadrów. Dodatkowym problemem stała się deszczowa pogoda. Czasy naświetlania sięgały czterech minut. Jednak mokre ulice i równomierne oświetlenie pozwoliło nadać zdjęciom dodatkowych efektów, które jeszcze bardziej je zbliżyły w stylistyce do starych pocztówek. Jedynym utrapieniem stał się brak ludzi w powstałych kadrach. Na pocztówkach pojawiają się postacie, głównie dzieci, które zatrzymują się, prawdopodobnie z ciekawości obserwując pracę fotografa. Podczas wykonywania zdjęć przeze mnie ludzie przemierzali ulice nie zatrzymując się, a nawet przyśpieszali kroku by nie dać się „złapać” w kadrze. Powszechność fotografii, nawet wykonywanej tak dziwnym współcześnie aparatem, jest tak duże, że nikt nie zatrzymuje się z ciekawości by znaleźć się w kadrze.

Początkowo zakładałem, że część projektu dotycząca postaci będzie najłatwiejsza. Specjalizuje się głównie w wykonywaniu portretów dlatego nie zakładałem tu komplikacji. Problem jednak pojawił się już na etapie selekcji osób do projektu. Ich liczba była ściśle ograniczona m. in. ze względu na termin wykonania zlecenia. Okazało się, że Łazarz jest bogaty w ciekawe i godne uwagi charaktery, które warto by przedstawić. Szczególnie okazała się mocna reprezentacja młodych artystów, którzy mają swoje pracownie na terenie dzielnicy. Uznałem jednak, że trzeba postawić na różnorodność i nie skupiać się tylko na jednej grupie. Kolejnym kłopotem był pomysł na pokazanie każdej z postaci. Zastanawiałem się nad jednym podobnym uniwersalnym kluczem czy na pójście w odrębne pomysły przy każdej postaci. Po pierwszych rozmowach telefonicznych z osobami wybranymi do portretów zdecydowałem się na formę mini reportażu. Było to niełatwe zadanie ponieważ kolodion nie nadaje się jako medium do tego typu pracy. Jest to bardzo czasochłonna technika gdzie podczas

sesji fotograf jest w stanie wykonać dosłownie kilka fotografii. Obliczyłem na koniec projektu, że wykonanie jednej fotografii zajmowało mi średnio godzinę. Przy wykonywaniu reportażu powstawało około 3 do 4 zdjęć, to dawało pracę z każdą osobą około 3 do 4 godzin. To bardzo dużo. Jednocześnie była to doskonała okazja do lepszego poznania swoich bohaterów i dzięki temu można było wykonać lepsze zdjęcia. Problemem stawała się także pogoda, która pozwalała na pracę tylko w wybrane dni, a czasy naświetlania zaczęły się mocno wydłużać. Udało się jednak stworzyć różnorodny pod względem ujęć reportaż, w którym są zdjęcia zarówno na ulicach Łazarza jak i we wnętrzach kamienic.

Realizacja tego projektu pozwoliła mi poznać bardziej Łazarz, z którym jestem pośrednio związany. Od kilku lat na dzielnicy prowadzę pracownię fotograficzną, więc bywam obecny na jej ulicach. Jednak z reguły przemieszczałem się nimi bezrefleksyjnie, z rzadka podnosząc głowę i podziwiając piękne kamienice, a tym bardziej zagłębiając się w historię poszczególnych przecznic. Moja świadomość nawet co do granic dzielnicy była mglista. Podczas pracy nad zdjęciami o Łazarzu, zaczynałem co raz bardziej wsiąkać w jego klimat, a nawet zaczęło się rodzić pewne uczucie, które bym chciał jeszcze podzielić w formie nowych kadrów.